

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. Nr 155 (2298).

LUBLIN, ŚRODA, 1 LIPCA 1953 R.

A

CENA 20 gr

Depesza Bolesława Bieruta do Waltera Ulbrichta

Do Towarzysza Waltera Ulbrichta
Sekretarza Generalnego
Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

Berlin

Z okazji 60 rocznicy Waszych urodzin przesyłamy Wam braterskie pozdrowienia i życzenia długich lat życia i pracy dla dobra niemieckiej klasy robotniczej, narodu niemieckiego i sprawy pokoju.

W imieniu Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
BOLESŁAW BIERUT

Wystawa sztuki polskiej i czechosłowackiej w ZSRR

MOSKWA (PAP). W Leningradzkim Instytucie Malarstwa, Rzeźby i Architektury przy Akademii Sztuk Pięknych ZSRR, otwarto w dniu 29 ub. m. wystawę sztuki polskiej i czechosłowackiej. Wystawa obejmuje reprodukcje dzieł znanych mistrzów malarstwa i rzeźby: Jana Matejki, braci Gierymskich, Józefa Manesa, Mikołaja Alesza, Józefa Myślibeka i wielu in.

Wykonają 110 proc. planu eksploatacji

POM Tarnogród wzywa do współzawodnictwa w kampanii żniwno-omłotowej

Przed trzema dniami odbyło się w POM Tarnogród walne zebranie całej załogi, na którym omówione zostały przygotowania do kampanii żniwno-omłotowej oraz podjęto wiele nowych cennych zobowiązań w ramach nawiązanego już dawniej współzawodnictwa z POM w Skrobowie.

Załoga POM-u w Tarnogrodzie zobowiązała się dla uczczenia rocznicy Wyzwolenia — 22 Lipca — w oparciu o zobowiązania indywidualne traktorzystów, brygadzystów, mechaników rejonowych i agronomów oraz w oparciu o zobowiązania zespołowe brygad traktorowych skrócić okres koszenia ziół o trzy dni. Jednocześnie traktorzyści postanowili w ciągu trzech dni od skoszenia kłosów dokonać podprywek na ogólnej powierzchni 883 ha oraz zasieć popieliną na 33 ha przy pracach tych zastosować agregowanie brony talerzowej z siewnikiem.

Aby umożliwić spółdzielniom produkcyjnym terminową odstawę ziół w ramach planowego skupu załoga POM w Tarnogrodzie zobowiązała się ponadto dokonać 25 proc. zaplanowanych omłotów zboża w spółdzielniach produkcyjnych do dnia 20.VIII. br.

W tym samym czasie traktorzyści zobowiązali się wykonać orki pod siew rzepaku, a sam siew zakończyć do dnia 25.VIII. br.

Na czoło jednak zobowiązań załogi POM w Tarnogrodzie wybijają się zobowiązanie wykonania w 110 proc. planu eksploatacyjnego w pracach polowych oraz zobowiązanie zmniejszenia kosztów własnych 1 ha orki średniej o 15 zł. na 1 q.

Do sprawnego i terminowego wykonania tych zobowiązań trzeba się należycie przygotować. Załoga POM

W telegraficznym skrócie

* Jak już donosiliśmy, premier fiński Kekkonen w poniedziałek 29 bm. złożył dymisję na ręce prezydenta Finlandii Paasiliniego. Prezydent przyjął dymisję Kekkonena i zaproponował utworzenie nowego rządu przewodniczącemu fińskiej partii socjaldemokratycznej K. A. Fagerholmowi.

* Dnia 29 bm. podczas debaty w Izbie Gmin deputowany laburzystowski A. J. Irvine wystąpił z wnioskiem, aby rząd brytyjski w porozumieniu z innymi członkami ONZ cołnął uznanie rządowi LI Syn-mana. Deputowany Noel Baker zainteresował rząd w sprawie ewentualnego zwrotu sesji ONZ dla rozpatrzenia kwestii rozejmu w Korei o ile sojusz nie zostanie podpisany w najbliższym czasie.

* Dnia 29 bm. de Gasperi odwiedził prezydenta republiki Einaudiego i złożył na jego ręce dymisję rządu. Einaud przyjął dymisję, lecz prosił de Gasperiego i ministrów, aby pozostali na swych stanowiskach i kierowali bieżącymi sprawami do czasu siórnowania nowego rządu. 29 bm. w godzinach wieczornych prezydent Einaud rozpoczął rozmowy w celu mianowania przewodniczącego rady ministrów.

* P. o. premiera brytyjskiego Butler podał oficjalnie do wiadomości, że wobec odwołania konferencji na Bermudach, rządy USA, Wielkiej Brytanii i Francji postanowiły zwołać konferencję ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich, która odbędzie się w połowie lipca w Paryżu lub Waszyngtonie. Na konferencji tel. Wielka Brytania reprezentować będzie p. o. ministra spraw zagranicznych lord Salisbury, Francja — Georges Bidault, a USA — J. F. Dulles.

pomyślała o tym przed czasem. Dlatego też odbędzie się w najbliższym czasie dwudniowe szkolenie traktorzystów, brygadzystów, mechaników i obsługi silników elektrycznych i spalinowych celem przygotowania ich do właściwej obsługi i eksploatacji sprzętu.

Ponadto zostanie również przeprowadzone pięciodniowe szkolenie w spółdzielniach produkcyjnych, mające na celu zapoznanie spółdzielców z organizacją pracy przy obsłudze młocarni, snopowiązałek i innych maszyn, ustawianiu stert itp.

W nowoorganizowanych spółdzielniach produkcyjnych, które po raz pierwszy przystępują do wspólnych żniw, zobowiązała się służba agrotechniczna i pracownicy Wydziału Politycznego udzielić pomocy fachowej przy opracowywaniu harmonogramów na kampanię omłotową oraz przy opracowaniu planów wspólnych siewów jesiennych.

Jednocześnie mechanicy rejonowi zobowiązali się przeprowadzić cztery przeglądy maszyn w brygadach w czasie pracy a zorganizowane pogotowie umożliwi szybkie usuwanie powstałych awarii w pracy poszczególnych maszyn w spółdzielniach produkcyjnych.

Niezależnie od zobowiązań zespołowych poszczególni traktorzyści i brygadziści podjęli szereg cennych zobowiązań indywidualnych. Na wyróżnienie zasługuje tu zobowiązanie brygadzisty Stefana Dydyńskiego, który postanowił wykonać akcję omłotową na 10 dni przed zaplanowanym terminem. Podobne zobowiązanie podjął brygadzysta Roman Szeniak, który czas trwania akcji żniwno-omłotowej skrócił o 7 dni.

Ekipy »Sztandaru Ludu« o przygotowaniach do żniw

DEBY

25 czerwca zarząd spółdzielni w Dębach omówił przygotowania spółdzielni produkcyjnej do żniw. By ułatwić kobietom udział w pracach żniwnych zarząd postanowił zorganizować żłobek dla dzieci. Zarząd polecił również odpowiedzialnemu członkowi zarządu dopilnować wyremontowania połamanych drabin i rozworów. Obok tych słusznych przygotowań spółdzielnia Dęby zapomniała o remoncie własnym, maszyn żniwnych. Żniwiarki niekontrolowane stoją zarzewia na podwórzu. Spółdzielnia posiada również własne snopowiązałki, lecz za dowolona z dotychczasowej pracy POM zapomniała o remoncie własnych maszyn.

ŁAZOWA

Młodzież ze spółdzielni produkcyjnej w Łazowej dla uczczenia IV

Traktorzysta Aleksander Woszczyzna zobowiązał się przez cały czas trwania akcji żniwniej wykonywać po 150 proc. normy dziennej, dbać o właściwą konserwację maszyn mu powierzonych oraz zaoszczędzić w całej akcji 150 kg paliwa.

W jeszcze większym procencie, bo w 175% zobowiązał się wykonać swoje dzienne zadania traktorzysta Stanisław Ryczko zaoszczędzając przy tym 100 kg paliwa i smarów.

Niemal wszyscy pracownicy POM Tarnogród podjęli zobowiązania dla uczczenia 22 Lipca.

Jesteśmy z Wami, towarzysze z NRD! Lubelska klasa robotnicza piętnuje faszystowską prowokację w Berlinie

W związku z ostatnimi prowokacjami imperialistów amerykańskich i ich bońskich sojuszników, które zdarzyły się w Berlinie, w lubelskich zakładach pracy odbywają się wiece protestacyjne, na których masy pracujące wyrażają solidarność z klasą robotniczą Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Zebrani na wiecach uchwalają rezolucje, solidaryzujące się z niemiecką klasą robotniczą oraz wysyłają listy do załóg fabrycznych NRD.

Na masówkę w Fabryce Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta w Lublinie przybyło kilka tysięcy robotników. Zebrani postanowili wysłać list do załogi zakładów samochodowych w Brüssvigu, w którym czytamy m. in.:

„Załoga FSC im. Bolesława Bieruta w Lublinie stwierdza, iż z wielką uwagą śledziła przebieg ostatnich wydarzeń w Berlinie. Potępimy haniebne wystąpienia prowokatorów, niemieckich imperialistów spod znaku Adenauera i ich protektorów — okupantów amerykańskich, którzy pragnęli wywołać zamieszanie, stwarzając w NRD zarzewie nowej wojny.

Z zadowoleniem przyjęliśmy wiadomość, że dzięki nieugiętej

postawie partii — Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, dzięki stanowczej postawie szerokiej masy narodu niemieckiego, dzięki bohaterstwu niemieckiej policji ludowej, udało się w ciągu 24 godzin zlikwidować antypokojowe prowokacje, wywołane przez najmitów imperialistycznych...“

W dalszym ciągu rezolucja stwierdza:

„W Berlinie została rozbита próba obalenia pokoju przez tych, którzy głoszą, iż działania wojenne powinny się toczyć nad Nysą i Wisłą przez tych, którzy są również naszymi najzaciejszymi wrogami, wrogami narodu polskiego i naszego pokojowego budownictwa.

poważnie obniżają ich gotowość do żniw. Oprócz wzmocnienia pracy ZMP, Komitet Zespołowy PZPR powinien przystąpić do ożywienia pracy kolegium redakcyjnego gazetki „Życie Machnowa”. W okresie przygotowań do żniw gazetka ta powinna popularyzować przodujących ludzi zespołu oraz demaskować tych, którzy przez bumelanctwo lub niedbałe obchodzenie się z maszynami utrudniają zespołowi terminowe przygotowanie się do żniw i omłotów.

Zbliżające się żniwa nakładają większe obowiązki na pracowników inwestycji PGR. Załoga FGR Machnow czeka już drugi rok na wykonanie magazynu zbożowego. Prace przy ułożeniu posadzki i części dachu mogą i powinny być bezwarunkowo zakończone przed żniwami.

MACHNÓW

W okresie nasilenia remontów i przygotowań do akcji żniwno-omłotowej na czoło wysuwa się walka z chuligaństwem poszczególnych traktorzystów. Liczne awarie traktorów

OBIEKTYWEM po budowach

W dniu dzisiejszym rozpoczynamy nasze fotograficzne wędrowki po lubelskich placach budów. Zdjęcia zamieszczone w tej rubryce w syntetycznym skrócie przedstawiają nam charakterystyczne momenty pracy naszych przedsiębiorstw budowlanych. Do wszystkich kłopotów budów, inżynierów i techników oraz do załóg budowlanych zwracamy się z apelem, aby w tej rubryce było jak najmniej zdjęć krytycznych, abyśmy coraz częściej mogli ilustrować ich pozytywne osiągnięcia.



Wszyscy cieszymy się, gdy na przykład na ZOR Bronowice powstają coraz nowe budynki mieszkalne dla ludzi pracy (zdjęcie 1). Radość naszą mać jednak sposób w jaki budowniczowie osiedla składają drewno usługowe. Zdjęcie pochodzi z Placu Budów Nr 1 ZB 3 ZBM.

*

Znajdujący się na budowie nr 18 — 19 ZB 1 ZBM racjonalizatorski sprzęt do zespołowej murarki jakos „rozminął się ze swoim powołaniem”. Czerpaków do zapraw używa się tu do... nabierania smoly z beczki (zdjęcie 2).

Na tę prowokację wrogów pokoju załoga FSC im. Bolesława Bieruta w Lublinie, podobnie jak i Wy, jeszcze z większym zaparciem i entuzjazmem będzie wykonywać zadania produkcyjne. Jeszcze bardziej zespeli się wokół naszej partii i władzy ludowej w dziele „przyspieszenia pokojowego budownictwa...”. „Jesteśmy z Wami, towarzysze z NRD, razem z Wami będziemy walczyć nieugięte o nasz wspólny cel — o trwały pokój między narodami”.

Robotnicy Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych również potępili prowokację imperialistyczne w Berlinie. Postanowili oni wysłać list do swoich kolegów z fabryki maszyn rolniczych w Lipsku.

W Zakładach Obuwia im. M. Buczka na masówce zgromadziła się cała załoga. W dyskusji nad referatem zabrało głos siedem osób, potępiając knowania Adenauera i jego amerykańskich mocodawców.

Również w innych zakładach pracy — WSK, Lubelskiej Fabryce Drożdży, ISS odbyły się masowe wiece protestacyjne.

Lubelska klasa robotnicza wyraża w ten sposób swoją solidarność z niemieckimi masami pracującymi, zobowiązując się jednocześnie wzmocnić wysiłki, aktywnie walczyć o zachowanie pokoju.

Rozbudowa baz amerykańskich w Anglii

LONDYN (PAP). — Dziennik „Daily Worker” stwierdza, że budownictwo mieszkaniowe we wschodniej Anglii faktycznie zostało całkowicie wstrzymane, a równocześnie przeznaczona się olbrzymie ilości materiałów budowlanych na budowę amerykańskich baz lotniczych.

Dziennik podkreśla, że w ostatnich czasach na rozbudowę jedynie dwóch baz amerykańskich, w Bentwaters i Shaceys — Grow, wydatkowanq 710 tys. funtów szterlingów.

I. K.

Walczyć będziemy o nowego człowieka świadomego budowniczego socjalizmu

List uczestników Krajowego Zjazdu TWP do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta

WARSZAWA (PAP). Uczestnicy I Krajowego Zjazdu TWP wysłali do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta list następującej treści:

Drogi Nasz Nauczycielu!

Uczestnicy I Krajowego Zjazdu Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, zebrani w dniach 27 i 28 czerwca 1953 roku w Warszawie przesyłają Ci, Progi Nauczycielu, serdeczne i gorące pozdrowienia. Cieszymy się, że obradujemy w szybko odbudowującej się i coraz piękniejszej stolicy

Plenum KC Węgierskiej Partii Pracujących

BUDAPESZT (PAP). — Dzienniki ogłaszają komunikat o rozszerzonym plenum Komitetu Centralnego Węgierskiej Partii Pracujących, które odbyło się w dniach 27 i 28 czerwca. Na plenum omówiono referaty Matyasa Rakosiego i Imre Nagy o sytuacji politycznej i ekonomicznej oraz powzięto odpowiednie uchwały.

Komitet Centralny wybrał nowe Biuro Polityczne, w którego skład weszli: Matyas Rakosi, Imre Nagy, Ernoe Geroe, Andras Hegedius, Istvan Hidas, Istvan Kristof, Rudolf Foeldvari, Lajos Acs, Mihaly Zsofinec. Na zastępców członków Biura Politycznego wybrani zostali: Istvan Bata i Bela Salai.

Na członków Komitetu Centralnego wybrani zostali zastępcy członków KC Lajos Acs i Istvan Bata oraz dokończani jako członkowie KC Bela Salai i Bela Veg.

Komitet Centralny zlikwidował Biuro Organizacyjne i Sekretariat w ich dotychczasowej postaci, jak również skasował stanowisko sekretarza generalnego.

Członkami sekretariatu i jednocześnie sekretarzami Komitetu Centralnego wybrani zostali Matyas Rakosi, Lajos Acs i Bela Veg.

naszej Ludowej Ojczyzny, budowanej wysiłkiem całego narodu, pod Twoim przewodnictwem.

Zdajemy sobie sprawę z wagi zadań i odpowiedzialności stojącej przed nami. Jesteśmy świadomi agresywnych i niecznych zamiarów imperialistów, którzy wszelkiego rodzaju prowokacjami usiłują się zamęć i opóźnić tempo naszego marszu do socjalizmu.

Przyrzekamy wyteżyć wszystkie swe siły, by przyczynić się do podniesienia świadomości mas dla silniejszego zespolenia ich wokół programu Frontu Narodowego.

Od chwili założenia Towarzystwa prowadzimy pracę nad upowszechnieniem nauki i wiedzy wśród najszerszych mas pracujących. Prelegenci Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w ofiarnym, codziennym trudzie docierają do najodleglejszych zakątków naszego kraju. W odczytach, wydawnictwach popularyzujemy osiągnięcia najwybitniejszych uczonych świata, ukazujemy piękne postacie naszych bohaterów walk o wyzwolenie narodowe i spo-

leczne, sylwetki przodujących myślicieli, uczonych i artystów, krzewimy patriotyzm i proletariacki internacjonalizm.

Twoje nauki są drogowskazem w naszej pracy. Pomagają nam przezwyciężać trudności i proczyć po właściwej drodze.

W pracy swej pragniemy coraz pełniej korzystać z bogatych doświadczeń i wzorów bratniej organizacji radzieckiej, która posiada wielkie osiągnięcia w popularyzacji wiedzy i pomaga w wiązaniu nauki z praktyką.

Zapewniamy Cię, że zrobimy wszystko, aby nieustannie podnosić jakość odczytów i doskonalić sposób ich popularyzacji.

Pracę naszą powiżemy ściśle ze środowiskiem, docierając do najbardziej zacofanych miejscowości.

Światłem prawdy naukowej wtrwale rozpraszać będziemy mroki niewiedzy, zabobonu, i zacofania — smutne pozostałości starego świata.

Uzbrojeni w niezawodny oręż nauki Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina pod Twoim kierownictwem walczyć będziemy o nowego człowieka, świadomego budowniczego socjalizmu i niezłomnego bojownika pokoju.

Przeciw „europejskiej współpracy obronnej” przeciw ratyfikacji układu paryskiego

Plenum KC Belgijskiej Partii Komunistycznej wzywa do walki o osłabienie napięcia międzynarodowego

PARYŻ (PAP). — Belgijski dziennik „Drapeau Rouge” opublikował rezolucję Plenum Komitetu Centralnego Belgijskiej Partii Komunistycznej.

Rezolucja stwierdza, że perspektywy osłabienia napięcia międzynarodowego, odpowiadające pragnieniom wszystkich narodów są sprzeczne z dążeniami i interesami amerykańskimi.

Nauczyciele amerykańscy przeciw fali reakcji w USA

NOWY JORK (PAP). — Jak donosi „New York Times”, w Miami odbył się doroczny zjazd krajowego zrzeszenia pracowników oświaty. Na zjeździe tym przemawiał duchowny protestancki Tankes ze stanu Ohio. Skrytykował on Kongres i różne komisje prowadzące badania nad „antyamerykańską działalnością nauczycieli”. Tankes ostrzegł uczestników zjazdu przed niebezpieczeństwem tyranii, „która brutalnie ogranicza działalność oświatową”.

skich kół imperialistycznych. Te właśnie kółka — podkreśla rezolucja — inspirowały w Korei prowokację Li Syn-mana, zmierzającą do zerwania rokowań rozejmowych. Te właśnie agresywne kółka zorganizowały sabotaż i prowokację w Niemczech wschodnich, aby wywołać rozruchy i w ten sposób doprowadzić w sercu Europy do realizacji ich planów wojennych.

Te właśnie amerykańskie kółka agresywne ponoszą odpowiedzialność za nikczemne zamordowanie małżonków Rosenberga.

W sytuacji politycznej — stwierdza dalej rezolucja — zasły głębokie zmiany. Świadczą one o tym, że wzrosły możliwości osłabienia napięcia międzynarodowego.

Oto dlatego wszystkie nasze wysiłki łączymy ściśle ze wzmocnieniem i rozwojem ruchu w obronie pokoju. Musimy nieustannie troszczyć się o zjednoczenie tych wszystkich, którzy chociaż różnią się od nas w poglądach na inne sprawy, szczerze walczą przeciwko wojnie i uważają, iż nie ma takich zagadnień, których nie można byłoby rozwiązać w drodze rokowań.

Wyrażamy nasze całkowite poparcie dla belgijskiego związku obrony pokoju, dla wszystkich zwolenników pokoju i będziemy usilnie starać się o to, aby obrady Krajowej Konferencji Obróńców Pokoju wyznaczone na 4 i 5 lipca uwięzione zostały sukcesem.

Będziemy prowadzili bezlitosną walkę przeciwko „europejskiej współpracy obronnej”, przeciwko ratyfikacji wojennego układu paryskiego.

Komitet Centralny Belgijskiej Partii Komunistycznej uważa, że jedynie jedność mas pracujących zapewni sukces tej walce.

USA rowiny zaprzestać podjudzania Li Syn-mana i Czang Kai-szeka

Prasa Indii i Pakistanu polepia prowokacje w południowej Korei

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi z Delhi:

Prasa hinduska i pakistańska ostro krytykuje ustosunkowanie się Amerykanów do prowokacji Li Syn-mana, zmierzających do zerwania rokowań rozejmowych w Korei i żąda od Stanów Zjednoczonych natychmiastowego podjęcia skutecznych kroków przeciwko tym prowokacjom.

Dziennik „ADD”, ukazujący się w Benares (Indie) pisze w artykule wstępnym: „Jeżeli Stany Zjednoczone chcą, aby Azja uwiaryła w ich uczciwość i w szczerść ich dążeń

do ustanowienia pokoju w Azji, powinny zaprzestać podjudzania Li Syn-mana i Czang Kai-szeka, którzy dowiedli, że są najzacieklejszymi wrogami pokoju w Korei”. Artykuł wstępny czasopisma „Crossroads” stwierdza m. in.: narody całego świata wiedzą, że Li Syn-man nie „zwolniłby” jeńców, jeżeliby nie miał poparcia rządu Stanów Zjednoczonych. Czasopismo podkreśla, że jakkolwiek gen. Clark prowadził rozmowy z Li Syn-manem nie poruszył sprawy powrotu „zwolnionych” jeńców. Gen Clark oświadczył nawet, że propozycja Stanów Zjednoczonych w sprawie zawarcia „paktu bezpieczeństwa” z Koreą południową wciąż jeszcze pozostaje w mocy.

Dziennik „Daily Ekspres” oświadcza: Dlaczego wreszcie nie można cofnąć uznania dla rządu Li Syn-mana? Li Syn-man otwarcie zlekceważył politykę dowództwa ONZ i bezpośrednio przeszkadza realizacji tej polityki.

Dziennik „Pakistan Times” pisze: Mimo, że potępienie jednostronnych, szkodliwych kroków Li Syn-mana ujawniło się z ogromną siłą w Europie i Azji, Amerykanie ograniczyli się jedynie do „wyrażenia rozczarowania i żalu z powodu incydentu”.

Odpryski

OBROŃCA DEMOKRACJI

Adwokat filipiński, Manuel Monroy zeznał niedawno przed komisją senacką w Manilli (stolica Filipin), że przekupił w swoim czasie obecnego wiceministra wojny, Oscara Castelo, kiedy ten był jeszcze sędzią. Obecnie agencje zachodnie donoszą, że Monroy został zamordowany przez „nieznanych sprawców”.

A co porabia pan Castelo? Cieszy się dobrym zdrowiem i znać duże się właśnie w Korei, gdzie dokonuje inspekcji oddziałów filipińskich...

...i które poucza zapewne w imię jakich to „wzniosłych” ideałów przelewając krew na ziemi koreańskiej...

BRZYDKIE SŁOWO

Wielkokapitałistyczny dziennik amerykański „Daily News” pisze: „Imperializm jest to brzydkie słowo. Ale ilość amerykańskich baz w Afryce dowodzi, że imperializm angielski, francuski, belgijski czy portugalski był niewinną igraszką w porównaniu z naszym”.

Niemniej jednak jest to brzydkie słowo. I dlatego zapewne politycy amerykańscy wolą mówić o „misji cywilizacyjnej” Stanów Zjednoczonych.

Masy pracujące Mongo'ii przeciw prowokacji wrogów pokoju

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Ulan-Bator: W dniu 29 czerwca w zakładach pracy Mongolskiej Republiki Ludowej odbyły się wiece protestacyjne przeciwko prowokacjom agentów imperialistycznych w Berlinie i kliki Li Syn-mana w południowej Korei. Uczestnicy wieców notepili wrogów pokoju, którzy usiłują nie dopuścić do osłabienia napięcia międzynarodowego i wyrażili swą solidarność z narodami niemieckim i koreańskim, które udzieliły decydującej odprawy prowokatorom.

„PROSPERITY”

Czy wiecie na czym polega „prosperity” w Stanach Zjednoczonych? Jeśli nie, posłuchajcie co pisze na ten temat jeden z najbardziej reakcyjnych dziennikarzy amerykańskich, Ruerk, w „New York World Telegram”. „Nasza prosperity oparta była zawsze albo na wojnie, albo na przygotowaniach do wojny. Cóż więc zrobimy, u licha, jeśli okaże się, że oni (to jest ZSRR i kraje demokratycznej ludowej — przyp. red.) szczerze pragną pokoju?”

Biedacy monopolistyczni... Grozi im pokój...

Mał.

Faszyści w rządzie francuskim

Ponad miesiąc trwał kryzys rządowy we Francji. Przez 5 tygodni, jak w kalejdoskopie, albo raczej jak w teatrze marionetek, zmieniali się kandydaci na stanowisko premiera Francji. Reynaud i Pinay, Bidault i Mendes-France stawali kolejno przed Zgromadzeniem Narodowym, nie mogąc uzyskać upragnionych 314 głosów, potrzebnych do utworzenia rządu. Aż wreszcie reakcyjna większość Zgromadzenia Narodowego znalazła kandydata w osobie Laniel. Wybór jego — jak stwierdza amerykańska agencja „United Press” — wywołał westchnienie ulgi dyplomatów amerykańskich w Paryżu.

Program, z którym Laniel wystąpił przed Zgromadzeniem Narodowym, nie odbiega w podstawowych sprawach od programu poprzednich siedmiu kandydatów. Dalsze prowadzenie brudnej wojny w Indochinach, dalsze manewry zmierzające do ratyfikacji układów wojennych z Bonn i Paryża, dalsze prowadzenie polityki wojennej, która całym ciężarem kładzie się na barki mas pracujących.

A więc nic się nie zmieniło. Czym wobec tego wytłumaczyć, że — mimo, iż burżuazja francuska dzięki oszukańczej ordynacji wyborczej dysponuje w Zgromadzeniu Narodowym bezwzględną większością — kryzys rządowy trwał tak długo? Czym wytłumaczyć, że w ciągu pięciu tygodni reakcja francuska nie zdolała utwo-

żyć rządu, skoro w podstawowych sprawach nie ma różnic pomiędzy poszczególnymi jej grupami?

Przyczyną słabości burżuazji jest coraz bardziej pogłębiająca się przepaść między narodem a reakcyjną większością w Zgromadzeniu Narodowym. Reakcyjna większość Zgromadzenia Narodowego zdaje sobie sprawę z tego stanu rzeczy. Nie znaczy to jednak, by skłonna była zmienić zasadniczo kurs swojej polityki. Skąd więc trudności w tworzeniu rządu? Przede wszystkim w ramach tej polityki burżuazja jest szarpana sprzecznościami interesów poszczególnych grup kapitalistycznych. A poza tym każde z ugrupowań reakcyjnych pragnie przesłonić dramatyczną rzeczywistość Francji takim czy innym frazesem, aby ratować swoją pozycję. „Zwraca uwagę — stwierdziła reakcyjna gazeta „Monde” — że każda grupa bardziej troszczy się o to, jak zabezpieczyć swoją pozycję, niż jak znaleźć wyjście z kryzysu”.

Kryzys nie został rozwiązany i nie może go rozwiązać reakcyjny rząd. Bo Francję nęka stały, coraz bardziej pogłębiający się kryzys polityki prowadzonej przez burżuazję. Kryzys polityki nęczy i wojny, polityki uległości wobec amerykańskich monopolistów. Kryzys polityki sprzecznej z interesem narodu francuskiego, sprzecznej z interesem Francji. Wyjścia z kry-

zysu szuka reakcja w dalszej faszystowskiej kraj. Wyrazem tego jest skład obecnego rządu. Nowy premier wprowadził po raz pierwszy do rządu czterech faszystów gaullistowskich. Jest to tym bardziej znamienne, że — jak wiadomo — po rozgromieniu gaullistów w wyborach samorządowych, de Gaulle rozwiązał swoją partię. Ten gest nie wprowadził jednak nikogo we Francji w błąd. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że faszyci francuscy nie zrezygnują ze swych planów, że poniosłszy klęskę w wyborach będą usiłowali innymi metodami zdobyć władzę. Pilotem faszystów gaullistowskich stał się Laniel, który powierzył gaulliście Barrachin tekę ministra stanu „dla spraw związanych z reformą konstytucyjną”. Jak widać, reakcja francuska jest zdecydowana usunąć ostatnią przeszkodę, stojącą na drodze do dyktatury faszystowskiej de Gaulle'a.

Manewry reakcji francuskiej od André Marie do Pinay'a, od Bidault do Laniel'a nie zmieniają sytuacji. Kryzys polityki trwa nadal. I coraz bardziej pogłębia się rozłam między wolą narodu francuskiego a polityką, jaką narzuca mu burżuazja. „Ponad kombinacjami parlamentarnymi — stwierdza „Humanité” — dominuje potężny front jednoci akcji, który rozwijając się doprowadzi do nowego frontu ludowego”.



PROWOKACJA SIĘ NIE UDAŁA

Załoga Zarządu Budowlanego Nr 3 LPZB w Bodaczowie
nie ma politycznego ani technicznego sensu nowych norm

Zaległości trzeba odrobić

Osiągnięcia przedsiębiorstw budowlanych w bieżącym i kilku jeszcze następnych miesiącach zależą w dużej mierze od dobrego przygotowania budów do pracy na nowych normach. Nowy katalog norm i stawek jednostkowych na roboty budowlano-montażowe wprowadza do budownictwa szereg zmian nie tylko co do wysokości wynagrodzenia za robociznę, ale również i przede wszystkim w dziedzinie technicznych przepisów wykonania robót, w organizacji pracy i w warunkach obmiaru. Z tymi wszystkimi założeniami po nowemu pojętej pracy w budownictwie trzeba dokładnie zapoznać bezpośrednio ich realizatorów — całą załogę budowy.

Kierownictwo odcinka budowlanego w Bodaczowie, Zarządu Budowlanego Nr 3 LPZB nie wywiązało się należycie z tego zadania. Pierwszym jego błędem jest zła praca techników normowania i tabelowych.

Terminowe, to znaczy wcześniejsze od rozpoczęcia robót wystawianie zleceń roboczych na przepisowych drukach BZ-2 ma szczególnie w pierwszym okresie pracy według nowych norm doniosłe znaczenie. Każdy robotnik przed przystąpieniem do pracy musi wiedzieć, co i w jakiej ilości ma wykonać oraz jaką za to dostanie zapłatę. Świadomość ta ma istotny i oczywisty wpływ na kształtowanie się wskaźnika wydajności pracy, która przecież ostatecznie decyduje o powodzeniu w realizacji planu produkcyjnego — tak też ta sprawa ujmuje wyraźne dyspozycje dyrekcji Zjednoczenia.

Spójrzmy, jak w dniu 24 czerwca, czyli w dziesiątym dniu po wprowadzeniu w życie nowego katalogu wyglądała ta sprawa na budowie Kombinatu Tłuszczowego w Bodaczowie.

Betoniarze z brygady Mieczysława Dziury bez zlecenia roboczego pracowali przy betonowaniu podestu klatki schodowej na budynku remizy straży przeciwpożarowej. Brygada malarska Tomasza Orzechowskiego nie otrzymała zlecenia roboczego na bialkowanie stropów i ścian jednego z obiektów budowy 48/4/52. Również „na ślepo” nie mając zlecenia, pracuje na tej samej budowie brygada lastrykarzy Stanisława Kolodyńskiego, zatrudniona przy okładaniu masą lastryczną filarów i układaniu posadzek. Członkowie brygady Jana Jasiny, wykonujący roboty ziemne na budowie Nr 48/3/53 są w trochę szerszym położeniu, bo zlecenie robocze dostali, otrzymali je jednak z opóźnieniem, a co najważniejsze bez określenia ilości robót. Dotychczas bez zlecenia pracuje ciesielska brygada Józefa Jabłońskiego zatrudniona przy wykonywaniu deskowań pod podłogi na budowie 48/3/53.

Z przeglądu tego wynika, że dla ogromnej większości pracowników Odcinka Budowlanego w Bodaczowie dzień 15 czerwca był datą tylko formalnego rozpoczęcia pracy według nowych norm. W praktyce wszystko tam się odbywa „po staremu”. Po staremu — to znaczy, że nie jest tam zorganizowana praca zespołowa, że technicy normowania jak dawniej zlecenia robocze wypisują hurtem na kilka dni przed końcem miesiąca, kiedy zbliżająca się wypłata zmusza do obliczenia zarobków. Oczywiście, że w takich warunkach przeprowadzane obliczenia zarobków robotniczych dalekie jest nie tylko od doskonałości, ale i od zwykłej poprawności; a technicy normowania przesłaje spełniając swoją główną funkcję czujnego obserwatora formowania się kosztów własnych budowy.

A nieobserwowane i niekontrolowane koszty własne zawsze wykazują złośliwą tendencję do niepożądanego wzrostu i w rezultacie dyskwalifikują osiągnięcia zakładu, bo przekroczenie planu produkcyjnego drogą nieproporcjonalnie zwiększonych nakładów robocizny jest oczywistą fikcją.

Budowniczo w Bodaczowie w kwietniu wykonali globalny plan przerobu w 123 proc., a w maju w 104 proc. Te pozornie nadwyżki w realizacji planu nikną wobec faktu, że w kwietniu odcinek przekroczył fundusz czasu o około 6,5 tysiąca roboczogodzin (przy ponad siedmiuset godzinach nadliczbowych), a w maju nakład robocizny był większy od projektowanego o około 3 tysiące roboczogodzin. Nie więc dziwnego, że ani w kwietniu, ani w

maju Odcinek Budowlany w Bodaczowie nie osiągnął planowanego wskaźnika przerobu na jedną roboczogodzinę.

Konieczność bieżącej analizy wskaźnika wydajności szczególnie wyraźnie występuje w pierwszym okresie po wprowadzeniu w życie nowych norm. Nie wolno nie dostrzegać grożącego w tym przełomowym momencie niebezpieczeństwa ze strony wroga klasowego, który wszelkimi sposobami będzie się starał obniżyć wydajność pracy robotników i zdeorganizować pracę na budowie, wykorzystując w tym celu nieświadomość załogi, wynikającą z całkowitego braku pracy masowo-politycznej. Nie przeprowadzając takiej analizy wydajności pracy (nie zastąpią jej wypisane na tablicach szczytowe osiągnięcia przodujących robotników), kierownictwo odcinka nie ma dokładnego obrazu sytuacji na budowie, a organizacja partyjna i związkowa nie potrafiły odpowiedzieć załozce na zasadnicze pytanie: w jakim celu i w czym interesie jest przeprowadzana reforma norm i plac. Nieuświadomieni robotnicy interpretują te zagadnienia w sposób często jak najbardziej niewłaściwy lub wręcz opaczny.

Nie znając dobrze ani politycznego ani technicznego sensu nowych norm, ogół załogi nie jest właściwie przygotowany do pracy według nowych założeń. W Bodaczowie odbyło się wprawdzie ogólne zebranie załogi poświęcone głównym wytycznym nowego taryfikatora i katalogu norm, ale to nie wyczerpuje problemu. Nikt nie pomyślał o zorganizowaniu specjalnych odpraw oddzielnie z robotnikami poszczególnych zawodów dla zapoznania ich z nowymi wymaganiami technicznymi wykonawstwa i nowymi warunkami obmiaru. Z tego powodu, a również i dlatego, że jeszcze od 15 czerwca nie otrzymał zlecenia roboczego Wacław Świergoń, brygadista zbrojarski, nie wie jak ma raportować wykonane przez brygadę roboty. Nie można się wobec tego dziwić zbrojarsom (a przykład ten rozciąga się i na inne zawody), którzy wyrażają wątpliwość czy ich zarobek obliczany przy końcu miesiąca będzie ustalony prawidłowo wobec trudności stwierdzenia post factum wszystkich czynności wykonanych przez brygadę.

Nie wpływa również dodatnio na wydajność pracy powszechna wśród załogi w Bodaczowie nieznajomość planu. I znów wina leży po stronie kierownictwa. Plan należy doprowadzić do załogi w takiej postaci, w jakiej jest ona zdolna go przyjąć. Robotnikowi niewiele mówić wymagana od niego wysokość miesięcznego przerobu, ani nawet żądana ilość poszczególnych asortymentów robót. Trzeba mu wyznaczyć konkretne rzeczowe zadanie i wtedy ściśle pilnować jego realizacji.

Kierownictwo Odcinka Budowlanego w Bodaczowie miało czas przy-

gotować budowę do pracy według nowych norm do 15 czerwca. Ponieważ tego nie zrobiło w terminie, musi to zrobić w trudniejszych już warunkach po jego upływie. Tych spraw nie można zostawić bez załatwienia, bo będą się one mściły na dalszych losach budowy.

Jako zadanie na naprawę najbliższą przyszłość należy przyjąć: wszechstronne zapoznanie załogi z nowymi normami, procesami technologicznymi i warunkami obmiaru z uwzględnieniem politycznej strony zagadnienia; organizację pracy metodami zespołowymi; terminowe wystawianie zleceń roboczych oraz opracowanie na podstawie finansowego planu przerobu i asortymentowego harmonogramu robót — rzeczowego planu produkcyjnego z doprowadzeniem go do każdego stanowiska roboczego.

BEM

SPRZĘT RZEPAKU



W dniu gotowości do kampanii żniwniej w Rolniczych Zakładach Doświadczalnych — Poświętno (woj. warszawskie) rozpoczęto zbiór rzepaku ozimego. Na zdjęciu: koszenie rzepaku ozimego przy pomocy snopowiażki (CAF — fot. Szyperko)

Z dyskusji na sesji WRN w sprawie akcji żniwno-omłotowej

Zespół PGR Poturzyn musi otrzymać przyczepy

Przed zespołem PGR Poturzyn stało odpowiedzialne zadanie w tegorocznych sianokosach. Należało wykosić 197 ha łąk, 160 ha koniczyn, 119 ha lucerny, czyli razem 476 ha. Zadanie to przy szczupłej ilości pracowników poszczególnych gospodarstw nie było łatwe. Sam zespół Poturzyn nie był w stanie jemu podołać, przyszedł mu więc z pomocą zespół Kock, który odczuwa brak siana. Kock wykosił 35 ha koniczyn i 50 ha łąk. Zespołowi Poturzyn pozostało do skoszenia 391 ha łąk, koniczyny i lucerny. Ta ilość nie powinna już być nastrożać specjalnych trudności, lecz z powodu wadliwej organizacji pracy i braku zrozumienia u kierownictwa, sianokosy z nieuzasadnionych powodów przeciągają się. Pozostały jeszcze do skoszenia poważne pola łąk.

Lepiej przedstawia się sprawa pielęgnacji roślin okopowych. Jest to nie tylko osiągnięcie dyrekcji, ale przede wszystkim starszego agronoma zespołu ob. Mariana Bejga, który potrafił przekonać kierownika i załogę poszczególnych gospodarstw, że od pielęgnacji zależy przyszły plon. 50 ha buraków cukrowych, 45 ha buraków pastewnych, 13 ha marchwi pastewnej jest już dawno ogracowanych. Obok tego przeprowadzono również prace pielęgnacyjne na obszarze 337 ha ziemniaków. Obredzone ziemniaki rosną pięknie, a clemnozielony ich kolor i grube krzaki na ci zapowiadają piękny plon.

MASZYNY PRZYGOTOWANE

Sianokosy jeszcze nie skończone, a już przed zespołem wysuwa się jeszcze trudniejsze i bardziej odpowiedzialne zadanie — akcja żniwno-omłotowa. W tegorocznej kampanii żniwniej trzeba będzie skosić 3842 ha zbóż ozimych i jarych.

Zespół Poturzyn ma ambicję uzyskania pierwszego miejsca w województwie, dlatego — mówi nam agrom — „będziemy baczyl, żeby zboże skosić i sprzątnąć w terminie”.

Techniczne przygotowanie POM do żniw jest dobre. 6 kombajnów czeka tylko na sygnał, żeby wyruszyć na pole żąć i młócić jednocześnie zboże z 1300 ha; czeka również na rozpoczęcie żniw 25 sztuk zupełnie gotowych do akcji snopowiażek ciągnikowych, które mają dokonać cięcia reszty zboża. Gdybyśmy nawet przyjęli minimalną wydajność snopowiażki traktorowej 5,5 ha dziennie, to żniwa z całosci

arealu zostaną dokonane w okresie około 15 dni.

GORZEJ JEST Z TRANSPORTEM

Podobnie, jak do żniw, zespół przygotował się również do omłotów. Planuje się uruchomienie 15 młocarni o wydajności 5 ton zboża dziennie każda, które gotowe czekają do akcji. Zdawałoby się, że wszystko jest w porządku, ale wylania się tu problem. Zboże spod kombajnu i od młocarni, z powodu braku odpowiednich magazynów, musi być natychmiast odbierane i transportowane do stacji, a następnie do elewatorów. Do tego celu potrzebna jest duża ilość siły pociągowej, czemu zespół podoła przy pomocy „Zetorów”. Gorzej natomiast, że nie będzie na czym dowozić zboża, bowiem 12 dużych wozów konnych, które ostatecznie będzie można użyć jako przyczepy do wożenia zboża, nie rozwiązuje sytuacji. Aby transport zboża z kombajnów i od młocarni odbywał się sprawnie, zespołowi potrzeba dodatkowo 30 przyczep ciągnikowych, na które zostały złożone zamówienia do Zarządu Okręgowego PGR. Żniwa „za pasem” a odpowiedzialnie ma.

W połowie czerwca odbyła się w tym społe narada wszystkich brygadzystów polowych, traktorzystów oraz księgowych gospodarstw, na której omówiono szczegółowo kampanię żniwno-omłotową i wynikające z niej zadania dla poszczególnych gospodarstw. 24 czerwca odbyły się narady we wszystkich gospodarstwach zespołu Poturzyn, których każdy pracownik został zapoznany z zadaniami kampanii żniwno-omłotowej.

Pomiędzy poszczególnymi gospodarstwami zespołu Poturzyn trwa rywalizacja o jak najlepsze przygotowanie do żniw.

C. M.

Za przygotowania do kampanii żniwno-omłotowej w PGR Witków odpowiedzialna jest również organizacja partyjna

Żniwa i omłoty zamykają roczny cykl produkcyjny w dziedzinie najważniejszego produktu — zboża. Ich dobry zbiór niewątpliwie zależy w dużej mierze od jakości i szybkości przeprowadzenia kampanii żniwno-omłotowej. Czynnikiem decydującym o sprawnym przebiegu żniw są dobre przygotowania organizacyjne.

Chodzi o to, by zapewnić na czas odpowiednią ilość rąk do pracy, przygotować w oznaczonych terminach wszystkie maszyny i sprzęt techniczny, opracować dokładnie szczegółowe harmonogramy robót, zapoznać z nimi całą załogę tak, by każdy pracownik znał swoje zadania w okresie żniw.

Należy również zapewnić ciągłość prac, by natychmiast po zakończeniu żniw (nawet równocześnie ze żniwami) prowadzić podorywki i siew poplonów.

Wszystkie te zadania uwzględniła kierownictwo PGR Witków z zespołu Czesławice w pow. puławskim w swych przygotowaniach do kampanii żniwno-omłotowej.

W OPARCIU O ANALIZĘ WIOSENNEJ AKCJI SIEWNEJ

Prowadząc przygotowania do kampanii żniwniej organizacja partyjna

i kierownictwo gospodarstwa opierają się na analizie tegorocznej wiosennej akcji siewnej, nie zapominając o błędach jakie wówczas popełniono. Bo nie mało było w PGR Witków faktów złego rozstawiania ludzi w pracy, chaotycznego nawożenia; robotnicy nie znali swych zadań, nie istniało współzawodnicstwo pracy. Wszystko to spowodowało w sumie opóźnienie wykonania wiosennej akcji siewnej. Błędów tych nie wolno powtórzyć w kampanii żniwno-omłotowej.

Plan kampanii żniwno-omłotowej został przez organizację partyjną i kierownictwo opracowany początkowo w ogólnych zarysach, po czym przedyskutowany na naradzie produkcyjnej z udziałem całej załogi. Po wnieśieniu poprawek plan został omówiony powtórnie na następnym zebraniu załogi gospodarstwa i dopięto wówczas zatwierdzone.

POTRZEBNA JEST POMOC

Harmonogram przewiduje na kampanię żniwno-omłotową w PGR Witków okres 20 dni. Aby termin ten został dotrzymany (a może i skrócony), trzeba, aby zostały wyeliminowane w jak najkrótszym czasie istniejące jeszcze braki.

Pierwszym i zasadniczym mankamentem jest niewyremontowana młocarnia. Prawie przez cały okres zimny młocarnia stała na otwartym polu, nie zabezpieczona przed działaniami atmosferycznymi. Skutek jest taki, że młocarnia wymaga poważnego remontu. PGR Witków nie jest w stanie własnymi siłami doprowadzić młocarni do porządku. Konieczna jest tu pomoc innych gospodarstw z zespołu Czesławice. Do Wilkowa musi przybyć kowal, który by na miejscu usunął braki.

Należałoby się również zastanowić nad sprowadzeniem nasion poplonów, gdyż odczuwa się ich brak w gospodarstwie. Zwleknięcie do ostatnich dni może się potem ujemnie odbić na całokształcie organizacji i przebiegu pracy.

PARTIA POLITYCZNYM KIEROWNIKIEM

Kierowniczą rolę w przygotowaniach i przeprowadzeniu kampanii żniwno-omłotowej ma do spełnienia organizacja partyjna. Musi ona

wzmóc pracę polityczną — nie odrywając jej od zadań produkcyjnych.

W okresie wiosennej akcji siewnej organizacja partyjna prowadziła niedostateczną pracę polityczną. Obecnie sytuacja uległa znacznej zmianie na lepsze. Organizacja partyjna zainicjowała m. in. krótkie codzienne odprawy przed rozpoczęciem pracy.

Każdy pracownik rozpoczyna zajęcie, wiedząc jakie zadania ma do wykonania, ze świadomością znaczenia swej pracy dla państwa.

W obecnym okresie organizacja partyjna musi szczególnie intensywnie mobilizować załogę do wykonania zadań. Wszyscy członkowie partii muszą interesować się przebiegiem współzawodnicstwa pracy, troszczyć się o jego rozwój i samym przodować.

Każdemu robotnikowi rolnemu, każdemu traktorystcie członkowie partii powinni pomóc w zrozumieniu ważności jego pracy.

(S. Piotr).

Więcej opieki ze strony Komitetu Gminnego

Drobne zatargi i poważne sprawy spółdzielców w Płusach

Spółdzielcy w Płusach, pow. Biłgoraj koszą łąki. Teren jest nieco podmokły, kosiarką trudno wjechać więc poszły w ruch kosy. Pochylone sylwetki kosiarzy posuwają się wolno naprzód, kładąc równo pokosy. Pierwszy idzie Władysław Wieczkowski, o kilka kroków za nim Józef Fusiara, zaś nieco dalej Andrzej Bednarz i Andrzej Pszczoła. Ruchy rąk są miarowe, wysoka trawa szybko kładzie się w pokosy.

Pod wieczór zbiera się Komisja Kwalifikacyjna złożona z członków zarządu, która ma oszacować łąki przeznaczone na sprzedaż.

— Idźcie jeszcze po Hałaczanowskiego — mówi Wieczkowski.

— A rzeczywiście — podchwytuje Waleria Stratej, grupowa, — dobrze, że o tym pamiętacie, trzeba go zawołać.

Pszczoła wraca po chwili, ale bez Hałaczanowskiego.

— Nie ma go w domu? — pyta grupowa.

— Jest, jest ale nie przyjdzie, bo nie ma czasu. Przyśle za to żonę.

Skoro Hałaczanowska przyszła, wszyscy poszli na łąki, oglądali i oszacowali — 1700 zł. Co do ceny, każdy członek komisji był zgodny.

— Warta tyle — stwierdziła Stratejowa — to niech tyle dadzą, mniej ani grosza.

Trzeba tyle wziąć — z naciskiem powtórzył Pszczoła. Okazuje się jednak, że Pszczoła co innego mówił, a co innego zrobił, bo kiedy przyszło do sprzedaży, to chłopci zapłacili tylko 1500 zł. Z tego powodu powstała kłótnia, Hałaczanowski mówił: — Po co było zwoływać komisję, szczerze mówiąc, kiedy sami się rządzą, tak nie można, albo jest kolektyw, albo go nie ma, a u nas to każdy robi, co mu się chce.

Pszczoła zaś, który obecnie zastępuje przewodniczącego, bronił się:

— To za wysoka cena, tyle chłopci nie chcieli dać, musiałem obniżyć.

Ale Pszczoła zapomniał o tym, że nie wolno łamać decyzji komisji, że w spółdzielni w takich sprawach zawsze decyduje kolektyw.

Objawy samowoli da się zaobserwować i u Wieczkowskiego sekretarza podstawowej organizacji partyjnej.

Wczesną wiosną członkowie spółdzielni przylapali w szkodził chłopskie konie.

Być może, były one naumyślnie puszczane przez chłopów, wrogo ustosunkowanych do spółdzielni, jak to tłumaczy Wieczkowski, który wyznaczył właścicielom po 50 zł. grzywny. Wieczkowski mówi, że słusznie postąpił, bo „to spółdzielcze i tego nie wolno niszczyć“.

Wieczkowski nie rozumie, że takim nietaktownym postępowaniem zamiast zbliżyć indywidualnych chłopów do spółdzielni — oddala ich.

Należne kar przez Wieczkowskiego wykorzystali wrogowie, którzy zaczęli mówić: — Tak robią jak dziedzice przed wojną — jakby mogli, to by z nas wszystko ściągnęli.

Spółdzielcom w Płusach pozostało kilkanaście kwintali ziemniaków. Kiedy jedni mężczyźni zajęli się przy sianokosach a drudzy przy budowie obory, kobiety równocześnie pracują przy wybieraniu ziemniaków. Wszystkich jest tutaj 12, siedzą na starych workach, na pledach i sprawnie rozdzielają ziemniaki, wiek sze do jednego kosza, a mniejsze do drugiego. Robota idzie szybko. Waleria Stratej — grupowa, Katarzyna Wieczkowska, Aniela Kowalka, Paulina Hałaczanowska i inne szybko napełniają swoje kosze. Przy pracy widać się żarty, dowcipy, kobietom co chwila wybuchają głośnie śmiechem. Często docinki przerażają się w sprzeczki.

— No i co Paulina — zwraca się Pszczołowa do Hałaczanowskiej — twój stary bał się deszczu, nie wyszedł z komisja na łąki, trzeba było mu dać parasolkę.

Kobiety parsknęły śmiechem, tylko Paulina wsadziła głowę w ramiona i jakoś sztywniej zaczęła rzucać ziemniaki do kosza. A Pszczołowa gadała dalej:

— Pójść, to nie poszedł, a teraz wierz, nie podoba mu się, a i ty mu pomagasz.

— A nie podoba się, bo choć jego nie było, to była komisja, tyle oszacowano, to tyle trzeba było wziąć — odpaliła naraz. — Każdy robi co

mu się podoba, Pszczoła sobie, Wieczkowskiego sobie i porządku nie ma.

— Chce go wybielić — dorzuciła ktośś z boku.

— Nie wybielić — z miejsca odpowiedziała Hałaczanowska — ale broń. Tak samo wam się nie podobał wtedy, gdy chciał wprowadzić dniówkę normowaną, zakrakalaś wniosek razem z twoim mężem, który przy robieniu okien i drzwi do obory liczył sobie 3 dniówki w jednym dniu, a robi, byle dzień zleciał.

— Słusznie mówi — przytaknęła z uznaniem Helena Hałada. Kobiety naraz przychyliły, Pszczołowa zaczęła coś mruczeć pod nosem.

W Płusach to nie nowość, że w kłótniach i docinkach znajdują wyraz poważne sprawy spółdzielni, tak bywa często. Zamiast serdecznej krytyki — docinki i kłótnia. Spółdzielcy powinni nauczyć się rządzić kolektywnie. Kłótnia do niczego nie prowadzi, trzeba krytykować na zebraniach śmiało, konstruktywnie.

W rozmowie z Wieczkowskim dowiadujemy się, że w chlewni pracuje Katarzyna Szabat i Helena Wieczkowska (jego córka). Będąc jednak przy wieczornym karmieniu świń stwierdzamy, że pracuje tu Waleria Stratej i...

— A co się dzieje z Wieczkowską — pytamy.

— Z tym to cała historia — odpowiada Stratejowa. Początkowo w chlewni pracował Hałaczanowski, ale Wieczkowskiemu zdawało się, że za dużo zarabia więc jakoś pokręcił i wsadził tu córkę i jej koleżankę. Młode jak to młode, szybko zwinęły chorągiewkę, bo praca zdawała im się brudną, a zarobek niewielki.

Tak wygląda ta sprawa. Wyjaśnienie to zaciekawia nas i daje dużo do myślenia. Przecież Hałaczanowski pracował dobrze, odsunęło go za to, że „dużo“ zarabiał,

do chlewni przyszła córka Wieczkowskiego, by też „dużo“ zarobić. A więc chodziło w tym wypadku o interes osobisty a nie spółdzielni, co źle świadczy o Wieczkowskim.

Z chlewni idziemy na plac budowy. Za wzgórzem widać wznoszone z białego kamienia fundamenty. Murarze sprawnie układają kamienie w biały mur. Pracują tu Szymon Gruska, Wiktor Grum, Zygmunt Gajda i inni. Wszyscy spieszą się, by przed terminem wykończyć roboty murarskie, by cieśle wcześniej zaczęli swoją pracę. Kiedy obchodzimy młej sęc budowy uderza nas jedna rzecz. Oborę stawia się w nizinie, gdzie jest trudny dostęp ze względu na błoto. Gdyby Wydział Budownictwa przy Prezydium PRN w Biłgoraju bardziej troszczył się o te sprawy wtedy oborę można byłoby stawiać na wzgórku.

— Czy ktoś przyjeżdżał do was z Komitetu Gminnego, Gminnej Rady Narodowej czy PRN — pytamy Adama Obszyńskiego, członka spółdzielni pracującego na budowie.

— Nie, nikogo u nas nie było — odpowiada — nikt się budową nie interesuje poza technikami, a ten robi zgodnie z planami.

Kiedy odjeżdżamy z Plus zestawiamy zdobyte wiadomości i fakty. Sekretarz Komitetu Gminnego w Księżpolu rzadko bywa w spółdzielni, nie wie co się w niej dzieje i jak w niej ludzie pracują. Opiera się na pięknych słówkach Wieczkowskiego (który nie zawsze mówi prawdę) i na tej podstawie pisze potem do redakcji listy zawierające fałszywe dane, że Hałaczanowski bumelował, że Pszczoła wzorowy pracownik, że księgowy dobrze pracuje (a jego spółdzielnia i kasa niewiele obchodzą, ma on swoją gospodarkę), jednym słowem pisze nie to co trzeba.

A. Potasz

Z życia partii

Wzmocnić opiekę nad gromadzkimi organizacjami partyjnymi

Dobiegają końca zebrania wyborcze gminnych organizacji partyjnych w naszym województwie. Członkowie partii we wszystkich prawie gminach naszego województwa ocenili już pracę komitetów gminnych w okresie ostatniego roku i dokonali wyborów nowych komitetów, które będą kierowały organizacjami partyjnymi.

Na zebraniach wyborczych przeprowadzono dyskusję, krytykowano pracę dotychczasowych komitetów, wybrano do władz partyjnych najlepszych towarzyszy, cieszących się autorytetem wśród ludności, mających doświadczenie w pracy partyjnej.

Krytykowano również dotychczasowych sekretarzy KG i pracowników KP, którym wtykano niedostateczną pomoc dla podstawowych organizacji partyjnych.

Nie zostało wybranych na następny rok kilku dotychczasowych sekretarzy KG, jak np. w Rybitwach, pow. Puławy, Radecznicy, pow. Zamów, Łęcznej, czy Brzezianach, pow. Lublin.

Zebranie wyborcze w Brzezianach wykazało, że dotychczasowy sekretarz tow. Słomka nie mógł prowadzić słusznej polityki w gminie, ponieważ sam miał rozpisaną ziemię. Słusznie też nie został wybrany.

Dyskusja na zebraniach wyborczych w gminach powiatu lubelskiego obejmowała wiele zagadnień. Dużo mówiono o sprawach gospodarczych gmin, o brakach w pracy PGR. Dyskutanckim omawiali też błędy w pracy organizacyjnej. Mówili o tym, że wielu członków partii za tego zebraniem, że na zebraniach podstawowych organizacji nie omawia się pracy członków partii. Najważniejszym jednak brakiem w pracy organizacyjnej, o którym mówiono na większości zebrania jest niedostateczna opieka ze strony KG nad podstawowymi organizacjami partyjnymi. Odbija się to na całokształcie pracy partyjnej w powiecie lu-

belskim. Błąd ten zaciążył również na frekwencji na zebraniach gminnych, która osiągnęła ok. 70 proc. Ten brak jest też podstawową przyczyną niedojrzałości wielu organizacji gromadzkich, niedostatecznego wzrostu partii i zaścimienia niektórych organizacji partyjnych elementami wrogimi. Są jeszcze wypadki, że w gromadzkich organizacjach partyjnych są ludzie obcy klasowo, jak np. w Jackowie (gm. Melgiew) — były rzadca Janczewski.

Sekretarze KG i pracownicy aparatu KP docierają do organizacji gromadzkich w zasadzie tylko w czasie trwania kampanii politycznych i gospodarczych. Sekretarze KG cały swój czas poświęcają na kierowanie (a niejednokrotnie na zastępowanie w pracy) gminnymi radami narodowymi, pełnomocnikami Ministerstwa Skupu, gminnymi spółdzielniami a podstawowymi organizacjami nie opiekują się należycie.

Organizacje partyjne zostawione same sobie nie są kierownikami życia politycznego i gospodarczego. Nie są zdolne do przeprowadzania słusznej oceny sytuacji politycznej w swoich gromadach, do mobilizowania mas chłopów małorolnych i średniorolnych do walki z kulactwem.

Niedostateczny kontakt sekretarzy KG i pracowników aparatu KP powoduje, że członkowie partii nie podnoszą swej świadomości, nie rozumieją zadań stawianych przez partię.

Zebrania gminne wykazały, że niedostateczny kontakt pracowników aparatu z organizacjami partyjnymi i gromadami, w których nie ma organizacji partyjnych, powoduje też niedostateczny wzrost partii na wsi. Są jeszcze takie gminy w powiecie lubelskim, gdzie poza organizacjami przy prezydium GRN, GS i innymi urzędniczymi i robotniczymi, są tylko po dwie organizacje gromadzkie, jak w gminach Jaszczów i Jastków.

Dyskusja na zebraniach gminnych wykazała jednokierunkowość zainteresowań poszczególnych gminnych organizacji partyjnych. W części gmin, jak: Piaski, Brzeziny, Bychawa, Krzczonów, Piotrowice, zajmowano się przede wszystkim sprawą spółdzielczości produkcyjnej, w pozostałych, jak: Wojciechów, Jastków, Jaszczów, Konopnica, mówiono o brakach towarów w GS, o trudnościach gospodarczych. Prawie wszędzie jednak dyskusja była mało upolityczniona, nie mówiono o pracy masowo-politycznej, nie stawiano wniosków, jak rozwiązać istniejące trudności.

Poważnym brakiem w pracy organizacji partyjnych powiatu lubelskiego jest niedostrzeżenie tych zadań, które postawiło przed partią i narodem VII Plenum KC. Na zebraniach gminnych nie mówiono wcale o rezerwach, jakie tkwią w gospodarce drobnotowarowej, o konieczności walki o wzrost wydajności tej gospodarki.

Mimo, że część zebrania odbywało się już po uchwaleniu w sprawie przygotowań i sprawnego przeprowadzenia kampanii zniwno-omiotowej zagadnienia te nie znalazły odzwierciedlenia w dyskusji, a jedynie zwracali na nie uwagę towarzysze z KP.

Zebrania gminne powinny zwrócić uwagę sekretarzy KG na konieczność polepszenia ich pracy z organizacjami gromadzkimi. Jeśli każdy sekretarz KG będzie co drugi dzień w jednej z podstawowych organizacji, to nawet w największych gminach dotrze wszędzie przynajmniej raz na dwa miesiące, przez co poważnie wzrośnie świadomość członków partii na wsi, wzmocni się kierownicza rola gromadzkich organizacji partyjnych, będą one lepiej wykonywać swoje zadania.

(gw.)

Dwa budżety jednego powiatu (I)

W powiecie hrubieszowskim przemawia do nas nie tylko piękno ziemi hrubieszowskiej, ale i widoczny na każdym miejscu rozmach budownictwa socjalistycznego.

Przemiany, jakie zaszły w powiecie wyrażają się na sesji budżetowej kolumnami cyfr.

Przemawiają one szczególnie silnie nową rewolucyjną treścią w zestawieniu z przedwojennym budżetem powiatu.

Przeglądam budżet samorządu powiatowego w Hrubieszowie z roku 1931—32.

Budżet PRN na rok 1933 przewiduje dalsze zwiększenie wydatków na oświatę o 40 proc.

W roku 1931—32 w sferze zamierzeń była budowa w 7 (najbogatych) gminach w powiecie szkół podstawowych. Dzisiaj na 16 gmin jest 40 szkół. Tworzymy okręgi szkolne mniejsze od podziału administracyjnego na gminy. Budujemy szkoły w trosce o to, by nasze dzieci miały jak najlepsze warunki do nauki.

Powiat hrubieszowski szczył się tym, że w jednym tylko roku 1933 wysłał na wyższe uczelnie 83 uczni szkół średnich.

W rozdziale budżetu z r. 1931—32 zatytułowanym „Szkolnictwo powszechne“ czytamy:

„Rozpoczęta w latach 1927/28 i 1929/30 akcja wznoszenia nowych budynków szkolnych na terenach poszczególnych gmin, została poważnie ograniczona. Fakt ten został spowodowany z jednej strony koniecznością spłacania poprzednio zaciągniętych pożyczek, z drugiej zaś strony panującym obecnie kryzysem finansowym i skurczeniem się źródeł dochodowych, które nie pozwalają gminom nawet na utrzymanie już istniejących szkół. Akcja Wydziału Powiatowego w tej dziedzinie ograniczyła się do wykończenia 3-klasowej szkoły powszechnej w Skrychczynie...“

Tak wyglądało budownictwo nowych szkół w powiecie hrubieszowskim w roku 1931. Cytat ten doskonale obrazuje nam „rozmach“ sanacyjnego budownictwa. Mieszkańcy hrubieszowskiego pamiętają jak przez całe lata budowano szkoły w Grabowcu. Budowę tej szkoły roz-

poczęto w roku 1932 a w roku 1939 jeszcze nie była ukończona. Niewiadomo jak długo musiałaby czekać na wykończenie, gdyby do władzy w Polsce nie doszli robotnicy i chłopci.

Mieszkańcy gminy Miączyn zdobyli się w latach 1930—32 na wielki wysiłek. Zbudowali szkołę. By uregulować zaciągnięte na budowę szkoły pożyczki, gmina miała spłacać rocznie raty i procenty w wysokości 7 tys. złotych. W tym samym czasie suma wszystkich dochodów i wydatków gminnych nie przekraczała 17 tys. złotych. W rezultacie szkoła zbudowana wysiłkiem całej gminy nie była jej własnością. Mieszkańcy jej do chwili wywołania nie mieli gwarancji, czy nie zgłoszą się z komornikiem właściciele weksli wystawionych na pokrycie kosztów budowy szkoły.

Osobną pozycję w budżecie sanacyjnego samorządu stanowiły stypendia.

Zajrzyjmy jeszcze raz do wspomnianego sprawozdania z r. 1931/32 samorządu powiatowego, by dowiedzieć się, jakie były stypendia.

W roku 1929/30 w powiatu hrubieszowskiego otrzymało stypendia na dalsze studia 8 osób. W roku 1930 władze powiatowe doszły do przekonania, że i ta liczba stypendystów jest za duża. Wzdział Powiatowy postanowił zlikwidować w ogóle tego rodzaju stypendia. Inżynier, lekarz czy profesor nie był, zdaniem władz sanacyjnych, potrzebny. Tani pracownik najemny — oto co ich interesowało.

Budżet 1933 r. przewiduje stypendia również dla młodzieży szkół podstawowych, szkół zawodowych. W roku 1932/33 skorzystało w naszym województwie z całkowitych stypendiów na UMCS 1307 studentów a z częściowych 294.

Na Akademii Medycznej 794 synów robotniczych i chłopskich otrzymało stypendia całkowite a 342 częściowe. Na każdych czterech kształcących się studentów trzech korzysta z pomocy stypendialnej państwa.

W tym roku zgłosiło się na wyższe uczelnie z pow. hrubieszowskiego 83 kandydatów i każdy z nich może uzyskać stypendium. Wystarczy, aby wykazał się odpowiednimi

zdolnościami i chęcią do nauki.

Według tego samego sprawozdania z roku 1931/32 wydatki na zdrowie publiczne stanowiły „poważną pozycję“.

W rozdziale X zatytułowanym „Zdrowotność i szpitalnictwo“ czytamy: Wydatki na zdrowie publiczne stanowią w budżecie zwyczajnym jedną z poważniejszych pozycji, waha się w latach 1929—1932 w granicach od 9 proc. do 12 proc. wydatków zwyczajnych.

Na fakt ten wpływa w znacznej mierze przyjęty przez Sejmik Powiatowy obowiązek pokrywania 2/3 kosztów leczenia umysłowo-chorych, pochodzących z gromad wiejskich, co stanowi rokrocznie około 25 proc. wydatków na zdrowie publiczne“.

Pozostałe fundusze wykorzystywano na utrzymanie 1 szpitala, jednego lekarza i jednej przychodni leczniczej w Hrubieszowie.

Ani jednej izby położniczej w terenie.

Bronisław Orzeł, chłop z Gdeszyna, wspominając tamte lata w rozmowie z nami nie może powstrzymać się od zaciskania pięści.

— Jak wiołem wieprzka związaną na wozie to podchodził do mnie policjant i musiałem płacić mandat za niehumanitarne obchodzenie się ze zwierzęciem, ale jak przyszło mi wieść do szpitala ciężarną kobietę na wozie — to policjant tego nie widział. Nikogo to nie obchodziło, że kobieta wiejska żyła i cierpiała nieraz gorzej od zwierzęcia.

Na terenie powiatu hrubieszowskiego nie było karetki pogotowia, by chorą kobietę szybko zawieźć do szpitala.

Dzisiaj karetki pogotowia spotykamy na terenie całego powiatu, został rozbudowany i wyposażony szpital powiatowy oraz 4 izby porodowe.

Budżet na rok 1933 przewiduje budowę nowego szpitala na 200 łóżek, nowych izb porodowych w Hulczu, Chłopotynie, w Dołhobyczowie i Molodiatyczach, w Dołhobyczowie i Horodle powstaną nowe ośrodki zdrowia. W Poturznicy i Młocowie powstaną punkty felcerskie.

J. Karwacki

(d. c. n.)

Na obozach wojskowych

O bohaterach, przodownikach, czołgistach

Zapadł już mrok — najlepsza pora, by w nowourządzonej, pachnącej jeszcze świeżą tarcicą świetlicy obozowej opowiedzieć o dawnych dziejach. Zbliża się 10-lecie wojska ludowego. Dowódca plutonu czołgów opowiada żołnierzom o swych przeżyciach tak mocno związanych z historią pułku. Młodzi czołgści słuchają opowiadania z zapartym oddechem.

HISTORIA PUŁKU

Ich jednostka powstała w oddziale, o którym chcieliby wiedzieć jak najwięcej. Był nim I Korpus Pancerny, ten sam, który z II Armią pod wodzą generała Świerczewskiego forsował Nysę i siedł na Dreźnie.

Pierwsze jednostki przyszłego korpusu powstały jeszcze na Ukrainie, pod Żytomierzem, ale właściwe szkolenie rozpoczęło się już na pięć dni skrawku wyzwolonej Polski, w pobliżu Chelma Lubelskiego. Krótka, ale chwalebna była droga bojowa korpusu, który pod koniec wojny zmierzył się zwycięsko z dywizjami pancernymi Schoenera. Hitlerowcy chcieli przerwać się przez II Armię idącą na Dreźnie, by podążyć na odsiecz Berlina. Oddziały polskie w zacieklej bitwie pod Budziszynem pokrzyżowały zamiary nieprzyjaciela.

Ale epizod dzisiejszego opowiadania dotyczy wcześniejszej fazy kampanii. Było to na trzeci dzień po sforsowaniu Nvy, późnym wieczorem 18 kwietnia 1945 roku. Pluton czołgów pod dowództwem chorążego Tyszyńskiego otrzymał zadanie rozpoznania sił nieprzyjaciela cofającego się spod miasteczka Fertag. Posuwający się naprzód czołg dowódcy został ostrzelany i Tyszyński wkrótce dostrzegł trzy maszyny nieprzyjacielskie zbliżające się od strony zagajnika.

Padł rozkaz ogniowy. Już od pierwszego pocisku pękła gąsienica przedniego czołgu nieprzyjaciela, a dwa następne zapaliły się.

Dwie pozostałe maszyny faszystowskie skierowały swój ogień na czołg polski. Ale oto zapłonął drugi hitlerowski czołg, a trzeci spiesząc się zawrócił i sniłnął w zagajniku.

Triumf nie był jednak ostateczny. Hitlerowcy ponowili atak większymi siłami i zapalili czołg Tyszyńskiego. Załoga i w tej niebezpiecznej sytuacji nie straciła zimnej krwi. Oto kapral Pawlikowski i kierowca Błaszczak wyskakują z maszyny i, nie zważając na silny ogień podbiegających fizylerów hitlerowskich, gaszą płomienie, ratując swój czołg. Tymczasem słychać już warkot nadchodzących czołgów plutonu dowodzonego przez oficera radzieckiego Woroszczuka. Zawzięty się ciężki bój, w którym nieprzyjacieli został zniszczony.

Wspomnienia o bohaterskich zmaganiach frontowych zagrzewają młodych żołnierzy do walki najlepsze wyniki w wyszkoleniu bojowym i politycznym. Uzyskać tytuł przodownika wyszłolenia jest wielkim zaszczytem i każdy dobry żołnierz walczy o to miano. Na przykład w plutonie saperskim, dowodzonym przez chorążego, ni braku przodowników. Należą do nich: st. saper Mazur i saper Górnak — obaj pochodzą ze wsi, w których założone zostały już spółdzielnie produkcyjne. Przoduje w szkoleniu kapral Kalasiewicz, któ-

w cywilu był doskonałym włókniarzem, przoduje saper Przynoga, który walczył z wszystkimi przedmiotami.

WROD LASÓW I PÓL

Począwszy od połowy maja zaczyna się obozy letnie. Są one wielkim egzaminem cnót i umiejętności inżynierskich. Wzorem armii radzieckiej nasi żołnierze spędzają kilka miesięcy w warunkach polowych, mieszkają w namiotach, uczą się wyciążyć wśród lasów i pól. Obozowe ćwiczeniowe nie są oczywiście kłopotliwymi. Życie na nich wypełnione jest żmudną pracą, ale wychowują one zdrowego, zahartowanego żołnierza.

Obozy letnie mają u nas piękną tradycję, bo przecież załóżek naszego nowego Wojska Polskiego — I Dzielna im. Kościuszki, a następnie I Korpus — powstały i wychowały się właśnie w warunkach polowych. Żołnierze frontowi pamiętający te czasy sprzed dziesięciu lat, zdecydowanie wspominają obóz założony wśród ogromnych lasów nad Oka. Wzorem kościuszkowców kształcą się dziś na obozach letnich młodzi żołnierze i choć nie ma już nadoskwiara lub zarzawki przypieczętowanej, nie masz lepszej szkoły i lepszego egzaminu sprawności nad obóz.

WIZYTA U CZOŁGISTÓW

Widzimy jeden z takich obozów — obóz czołgistów. Służba w czołgach wiąże się z wysoką, skomplikowaną techniką i wyniki szkolenia w wielkiej mierze zależą od starannego przygotowania bazy technicznej. W dużym oddziale w N. moim było od pierwszych dni rozpoczęcia normalne szkolenie właśnie w tej starannie przygotowanej bazie technicznej.

A oto świta. Z mroków pierzchającej nocy wylaniają się szeregi gotnych od rosy namiotów. Są czołgowiec okopane, ustawione wzdłuż linii, pod przykryciem warowniczymi, pełnią swoją służbę dyżurni. Godziną 4.45. Podoficerowie dyżurni budzą swych kolegów, a w 15 minut później oficer inspekcyjny ogłasza budkę. Zaczyna się praca, w której zaplanowany i uporządkowany dzień czołgisty. Mycie, gimnastyka, pierwsze zajęcia, śniadanie i pododdziały śpiewając maszerują do kolejnych zajęć. Na obozie muszą czołgści jeszcze starannie dbać o cenne maszyny, dlatego praca przy

szpręcie należy do najpilniejszych. W wielkim parku czołgowym jest schludnie i porządnie jak w pudełku. A przecież te ogromne maszyny wyruszają często w teren, grzebią się w nim i toczą, a wtedy z dalekiego poligonu dochodzi huk ostrych strzałów armatnich.

Równoległe z zajęciami praktycznymi odbywa się szkolenie ideologiczne. W salach wykładowych pod gołym niebem, wśród szumu osen słuchają żołnierze o rewolucyjnych doświadczeniach klasy robotniczej, która prowadzi naród do lepszego, szczęśliwszego życia, uczą się jak najlepiej służyć ojczyźnie, walczyć o pokój i socjalizm.

D. J. Płonki

G. Szumiłow

Uralscy budowniczości »maszyn pokoju«

Przechodząc przez cieniasty świerk, urządzony przed wejściem do Uralskich Zakładów Budowy Ciężkich Maszyn — słynnego „Uralmaszu” — zauważycie szereg gablot z rysunkami maszyn i mechanizmów produkowanych w tych zakładach. Są tutaj potężne walcarki, urządzenia wiertnicze dla kopalń ropy naftowej, mechanizmy do pieców hutniczych i martenowskich, koparki, urządzenia dla kamieniołomów, fabryk cementu i dla kopalń rud. Nic dziwnego, że „Uralmasz” nazywany jest „fabryką fabryk”.

Maszyny i mechanizmy ze znakami fabrycznym „Uralmaszu” zobaczycie w każdym zakątku wielkiego Kraju Rad — od wybrzeży Oceanu Spokojnego po Karpaty.

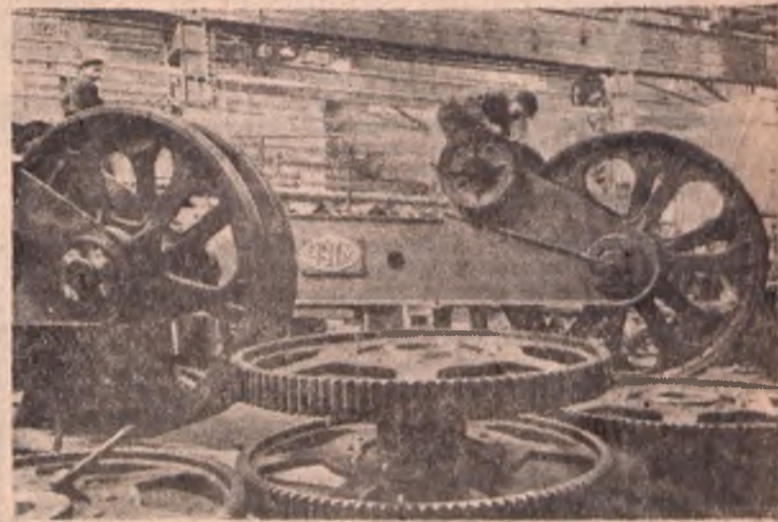
Załoga zakładów wyposaża w nową technikę nie tylko fabryki. Bierze ona aktywny udział w budowie olbrzymich urządzeń hydrotechnicznych nad Wołgą, Donem i Dnieprem.

Przenieśmy się myślą nad Wołgę w okolice Kujbyszewa, gdzie buduje się największą na świecie elektrownię wodną. Tutaj, przy wykopach pod gigantyczne fundamenty zapory, pracuje wiele koparek elektrycznych, ze znakami fabrycznym „USTM”. Nazywają je po prostu „Uralcami”.

Produkcję elektrycznych koparek z czerpakiem o pojemności 3 m. sześć. rozpoczęto w „Uralmaszu” wkrótce po zakończeniu Wielkiej Wojny Narodowej. W ciągu ostatnich lat produkcja ta wzrosła dwukrotnie. Obecnie fabryka zaopatruje w koparki „Uralce” nie tylko wielkie budowie w Związku Radzieckim, lecz dostarcza ich również krajom demokracji ludowej. Setki takich koparek pracują na budowach Kujbyszewskiej, Kamskiej, Ust-Kamienogórskiej elektrowni wodnych, na budowach Dalekiego Wschodu i Ukrainy, na odkrywkach węglowych Uralu; używane są one na budowach Chin Ludowych, w Polsce, Rumunii, Bułgarii oraz w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Koparka „Uralce” cieszy się zasłużoną sławą na budowach i w odkrywkowych kopalniach węgla. Jest to potężna, wytrzymała maszyna o wydajności 4-6 tysięcy metrów sześciennych na dobę, niezawodna w pracy i prosta w obsłudze.

Wiele energii twórczej i pomysłowości wykazali pracownicy „Ural-



Do art. Szumiłowa „Uralscy budowniczości maszyn pokoju”. Na zdjęciu: montaż koparki w Uralskiej Fabryce Ciężkich Maszyn. (Fot—CAF)

wykonywania głębokich wykopów na wielkich budowach. Pierwsza koparka krocząca opuściła zakłady w grudniu 1949 roku.

— Trzeba wspomnieć — mówi zastępca głównego konstruktora zakładów, tow. Satowski — że jedna z firm angielskich budowała pierwszą koparkę kroczącą przez 4 lata. Samą wysięgnicę montowano 18 miesięcy. W takim samym czasie „Uralmasz” zdołał wykonać trzy wielkie koparki, przedać je na miejsce budowy, zmontować i uruchomić. Pierwszy z tych gigantów w ciągu takiego samego okresu nie tylko został zmontowany, ale usunął z kanału Wołgo-Dońskiego przeszło 2 miliony metrów sześciennych ziemi.

Od 1949 roku do chwili obecnej „Uralmasz” wyprodukował 10 koparek kroczących, które wykopały miliony metrów sześciennych ziemi i wydobyły duże ilości węgla kamiennego. W tym czasie konstruktorzy i technolodzy zakładów: Satowski, Kubaczek, Jaseniew i Lubimow, stachanowcy — Monaszyn, Wojtenko, Kołmogorcow i setki innych robotników zaprojektowali wiele zmian w konstrukcji koparek kroczących, co znacznie podniosło ich jakość. Przedstawiciele zakładów kilkakrotnie wyjeżdżali na budowy, gdzie przeprowadzali obserwacje pracy koparek.

Wyprodukowano w „Uralmaszu” szereg koparek kroczących „Esz 14,65” z czerpakiem o pojemności 14 m. sześć. Obecnie produkuje się koparki kroczące, wyposażone w 75-metrową wysięgnicę i czerpak o pojemności 18 m. sześć. Maszyna ta wykopuje ziemię i przetrzcza ją na odległość 130-150 metrów.

13 lipca 1953 roku pracownicy „Uralmaszu” obchodzą bicą dwudziestolecie istnienia zakładów. Do tego dnia wyprodukują oni nową koparkę kroczącą o pojemności czerpaka 20 m. sześć. i z nieco krótszą niż dotychczas wysięgnicą. Budowy otrzymają wspaniałą maszynę, która będzie wydobywać 14-15 tysięcy metrów sześć. ziemi na dobę.

Robotnicy „Uralmaszu” nazywają produkowane przez siebie maszyny „maszynami pokoju”. I mają słuszną rację — maszyny, wykonane ich rękami, ustokrotniają pokojowy wysiłek ludzi radzieckich, budujących komunizm.



Do art. Szumiłowa „Uralscy budowniczości maszyn pokoju”. Na zdjęciu: koparka krocząca z czerpakiem o pojemności 14 m sześć. (Fot—CAF)

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

Zgubiono przepustkę na teren LPMR na nazwisko Drażanika Krystyna. 947G

Zgubiono przepustkę na teren LPMR na nazwisko Banach Danuta. 948G

Zgubiono świadectwo ukończenia 3 klas Szkoły Zawodowej w Bychawie na nazwisko Łojek Wacław. 949G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Grawlewo na nazwisko Berycz Krystyna. 950G

Zgubiono legitymację służbową Nr 14 wydaną przez Wydział Oświaty Hrubieszowa na nazwisko Pomażański Feliks. 956P lub.

Zgubiono dowód tożsamości konia Nr 376364 Ser. F wydany przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Wojciechowie, nazwisko posiadacza Dadas Tadeusz. 956G

Zgubiono przepustkę stałą na teren FSC na nazwisko Wawryszuk Grzegorz. 957G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin, pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego na nazwisko Kaszewski Andrzej. 958G

Zgubiono przepustkę wydaną dnia 1 marca 1953 r. na nazwisko Grot Eugeniusz, zam. wieś Małszek, p-ta Kosin, pow. Krańnik. 965P

Zgubiono legitymację studencką Nr II/2110 wydaną przez Akademię Medyczną Lublin na nazwisko Zukawska Maria. 955G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Siedzinów, pokwitowanie złożonych dokumentów na otrzymanie dowodu osobistego na nazwisko Miłkowska Maria. 957G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Irena, pow. Garwolin, legitymację Zw. Zaw. Pracowników Budowlanych i Ceramiki na nazwisko Biernacki Eugeniusz. 954G

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Siennica Różana na nazwisko Kowal Helena, zam. Siennica Nadolna. 967P

Skradziono legitymację Nr 131202 na nazwisko Dolecki Jan, zam. Krańnik, ul. Piaski 24. 569P

Zgubiono legitymację służbową Nr 3357 wydaną przez Dyrekcję Poczty Lublin na nazwisko Saniak Halina. 568P

Zgubiono legitymację służbową Nr 12881 wydaną przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Zamość Wydział Oświaty na nazwisko Buczek Leokadia, zam. Udrzyca, pow. Zamość. 570P

NAUKA

Ośrodek Szkolenia Motorycznego w Lublinie. Zmi srod 6 przyjmujące zapisy na kursy samochodowe oraz przygotowuje na kat. I i II. Informacji udziela kancelaria codziennie od godz. 8 do 18. 411K

Wykłady wakacyjne do egzaminów politechniki, uniwersytetu, matury. Podstawowej Szkoły z matematyki. 423K

ZAWIADOMIENIE

Centrala Tekstylna Ekspozytura Wojewódzka w Lublinie zawiadamia, że z dniem 1. VII. 1953 r. nastąpi połączenie Hurtowni Wyr. Jedwabniczo-Dekoracyjnych z Hurt. Wyr. Wełnianych w Lublinie. Połączona placówka nosić będzie nazwę „Hurtownia Wyrobów Wełnianych i Jedwabniczo-Dekoracyjnych w Lublinie” ul. Garbarska Nr 8.

Wszystkie dotychczasowe obroty i salda Hurt. Wyr. Jedw. Dekoracyjnych przyjmują z dniem 1. VII 1953 r. Hurtownia Wyrobów Wełnianych w Lublinie. Skróć telegraficzny będzie brzmiał: Hurt. Weł. Jed., a numer konta bankowego będzie w II O/M 35-110-75. 421/K

Uwaga Rolnicy!

ZAKŁADY PRZETWÓRWA OWOCOWO - WARZYWNEGO

w Lublinie, ul. Kalinowszczyzna 4/6

rozpoczynają z dniem 1 lipca 1953 r. skup każdej ilości owoców: czereśni, agrestu, porzeczek różnokolorowych, wiśni, jabłek (spady oraz II i III wyb.)

Zapewniamy szybką i sprawną obsługę dostawców, wypłaty dokonywane będą w/g cen obowiązujących w dniu listawy.

420/K

Dyrekcja

Czy jesteś już członkiem TPPR?

Na cześć 22 Lipca

W związku ze zbliżającym się Świętem 22 Lipca otrzymujemy codziennie od naszych korespondentów, od rad zakładowych, wiele meldunków o podejmowaniu zobowiązań produkcyjnych. W dzisiejszym numerze drukujemy część z nich:

Pracownicy Szczytkarskiej Spółdzielni Pracy w Lublinie zobowiązali się:

- dział mechaniczny — do 30 czerwca oddać do użytku 1 maszynkę do cięcia piórek oraz do 18 lipca br. drugą maszynkę;
- dział drzewny — wykonać plan lipcowy w 106 proc. już do 26 lipca bież. roku;

dział nawlek II — wykonać plan miesięczny do 21 lipca br.;
dział elastyki, wykańczalnia, dział nawlek I, cięcia piórek i pracownicy biurowi również podjęli zobowiązania dla uczczenia Święta Wyzwolenia.
Henryk Waldowski

Załoga Lubelskich Zakładów Piwowarsko - Słodowniczych postanowiła ra. in.:

- zaoszczędzić 139 ton węgla;
- wyremontować w III kwartale br. jedną platformę konną sposobem gospodarczym
- w III kwartale obniżyć planowane wydatki na transport o 20 proc. (przyniesie to ok. 25 tys. zł. oszczędności).

Ogólna oszczędności wyniosą ponad 35 tys. zł. (4080)
A. Grzeszczyk

Pracownicy Lubelskiego Zjednoczenia Instalacji Przemysłowych postanowili pracować tak, by nie produkować braków. Inicjatorem tego jest monter - spawacz, tow. Witkowski.

Tow. Witkowski pracuje razem z 5 niewykwalifikowanymi pracownikami, którzy pod jego kierownictwem zdobywają praktyczne wiadomości fachowe. Brygada postanowiła zaoszczędzić 2886 roboczogodzin i wezwała inne brygady oraz zespoły Zjednoczenia do podejmowania zobowiązań.

Na apel ten odpowiedziała już brygada monterska Tadeusza Batyry. (4032)
Bogdan Kowalik

Pracownicy Robotniczej Spółdzielni Pracy Czyszczenia Odzieży oraz Prania Bielizny „Przodownik” postanowili wykonać plan za III kwartał (wartościowo) w 103 proc. oraz przekroczyć plan zbiórki makulatury, złomu i szkła. Zobowiązali się rozszerzyć liczbę osób, biorących udział we współzawodnictwie.

Pracownicy „Przodownika” wezwali do podejmowania zobowiązań wszystkie spółdzielnie pracy Związku Branżowego Spółdzielni Usługowych w Lublinie i w województwie. (4130)
W. Leszczyński

Nasi korespondenci donoszą:

PONIATOWA CZEKA

Placówka OZR w Poniatowej już dłuższy czas czeka na uruchomienie lodówki.

Lodówka ta przeszło pół roku stała nieczynna w świetlicy budowy Cementowni II w Rejowcu. Stąd kierownictwo OZR w Lublinie postanowiło przewieźć ją do placówki OZR w Poniatowej. Umieszczono ją tutaj w podręcznym magazynie stółki, na kupie węgla. Nadal jest ona jednak nieczynna, gdyż brak jej motoru.

Kierownictwo OZR w Lublinie ciągle zapewnia, że motor wkrótce będzie, jednak na tym kończy się wszystko. Lodówka stoi bezużytecznie, mięso i wędliny nie mogą być przez to przechowywane w odpowiednich warunkach.

Uważamy, że nie można dłużej tolerować takiego stanu rzeczy (2167)

O PRZODOWNIKACH TOR ZAPOMNIANO...

Nasza korespondentka, tow. Zd. zapytuje, dlaczego pracownicy Technicznej Obsługi Rolnictwa w Lublinie nie mają przyznanego ani jednego miejsca w Domach Wczasowych w ramach wczasów. Ta sytuacja trwa już drugi rok.

Nam również wydaje się, że to jest krzywdzące. Pracownicy TOR, którzy aktywnie pomagają przy przebudowie wsi powinni mieć zapewnioną troskliwą opiekę. (2277)

PLAN WYKONALI

Połączone hurtownie art. metalowych i elektrotechnicznych wykonały plan sprzedaży, nakreślony na

I półrocze, już 19 czerwca br. w 100,2 proc.

Do przedterminowego wykonania planu przyczyniły się zobowiązania podjęte dla uczczenia pamięci towarzysza Józefa Stalina i święta 1 Maja. (2276)

B. W.

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Lublinie wykonało plan produkcji za II dekadę czerwca: gazu w 108,6 proc., koksu — 106,4 proc., smoly — 107,4 proc.

F. F.

WYJEZDZAJĄ NA WIEŚ

Załoga Zakładu Sieci Elektrycznych -rawie każdej niedzieli wyjeżdża na wieś w ramach łączności miasta ze wsią. Nasza praca uświadamiająca przyczynia się do większego zrozumienia przez chłopów idei spółdzielczości produkcyjnej. (2245)

Kazimierz Adrian

Dzieci wyjeżdżają na kolonie letnie

Podwórce pięknego gmachu szkoły przy ul. Lipowej zapelnia się dziećmi i rodzicami. Jest godzina 9, wyjazd ma nastąpić dopiero za godzinę, mimo to jest już wiele osób.

Dzieci z trzech szkół TPD Nr 1, 8 i 9 wyjeżdżają na kolonie do Nałęczowa. Na twarzach ich maluje się radość i podniecenie. Dziewczynki są

ładnie i starannie ubrane — w mundurkach szkolnych z białymi kołnierzykami lub też w białych bluzkach i czerwonych krawatach.

MARYSIA WLAZŁO, uczennica kl. V, ze szkoły TPD Nr 8, bardzo się cieszy z wyjazdu na kolonie. Podoba jej się Nałęczów, który zna z wycieczki.

BASIA BIEŻYCA z tej samej klasy lubi grać w siatkówkę. Obiecuje więc sobie, że w Nałęczowie będzie mogła codziennie uprawiać ten sport.

ADELKA GIELEWSKA i HENIA PSZCZOŁA, uczennice kl. VII szkoły TPD Nr 1, zastanawiają się, czy w Nałęczowie jest rzeka, gdyż bardzo lubią się kąpać.

Czas jednak leci, już trzeba się ustawiać, gdyż nadjeżdżają dwa samochody PKS.

Jeszcze ostatni uścisk matki, ostatnia przestroga i w drogę!

29 ub. m. wyjechały też na kolonie dzieci ze szkoły Nr 4 (do Woli Uhruskiej), ze szkoły Nr 17 (do Książomierza) i ze szkoły Nr 24 (do Kian Tuł.

Raid... raid... raid... raid... raid...

Meldunki ze Spółdzielni Pracy Komunikacyjno-Warsztatowej oraz Spółdzielni Szewców i Cholewkarzy im. Kunickiego

Raid korespondentów „Sztandaru Ludu” po spółdzielniach pracy trwa. Dziś drukujemy dwa dalsze meldunki.

Spółdzielnia Pracy Komunikacyjno-Warsztatowa (mieszcząca się przy ul. Zabiej w Lublinie) jest placówką o charakterze usługowym w dziedzinie transportu pasażerskiego.

W rozmowie z aktywnym oraz kierownictwem zakładu dowiedzieliśmy się, że zakład przekracza plany produkcyjne. Poważnym błędem jest jednak brak norm warsztatowych.

W związku ze zbliżającym się Świętem 22 Lipca załoga podjęła wiele zobowiązań. Warsztaty przeprowadzą kapitalne remonty 4-ch wraków samochodowych w terminie skróconym o 15 dni. Grupa komunikacyjna zmniejszy o 10 proc. korzystanie z usług warsztatowych w przeciągu 1 miesiąca.

W dotychczasowej realizacji podjętych zobowiązań wyróżnili się: **Eugeniusz Petera**, kierownik wozu, oraz **Wacław Putkowski**, pomocnik. Z pracowników warsztatowych zasługują na wyróżnienie **Tadeusz Drodz** i **Kazimierz Baran**.

Ponieważ spółdzielnia nie otrzymuje z przydziałów nowych samochodów, stara się ona uzupełnić tabor w ten sposób, że kupuje wraki od PKS, które następnie remontuje sposobem gospodarczym we własnych warsztatach.

Obejrzelismy dwa wozy, wychodzące z kapitalnego remontu. Są one przystosowane do przewozu pasażerów. Ich estetyczne i wygodne wykonanie świadczy o pełnym zrozumieniu potrzeb pasażerskich ze strony personelu technicznego.

W swojej pracy załoga napotyka na pewne trudności, związane z dostarczeniem materiałów i części zamiennych. Ma ona również duże trudności lokalowe. Silnikownia np. jest ciasna i ciemna tak, że warunki pracy są ciężkie. Odczuwa się również brak odpowiedniej wentylacji.

W spółdzielni należy, naszym zdaniem, pobudzić do życia pracę Klubu Racjonalizatorów, który dotychczas nie przejawia prawie żadnej działalności. Trzeba wywiesić tablicę, na której będą umieszczone nazwiska przodujących robotników.

Warto by również zwrócić uwagę na ożywienie życia kulturalnego. Z biblioteki np. korzysta zaledwie 30 proc. pracowników. W bibliotece brak literatury technicznej. Spółdzielnia prenumeruje za mało prasy. „Byskawica”, która powinna informować o życiu zakładu, usuwać braki, składa się jedynie z komu-

nikatów dyrekcji. Ostatni numer gazetki ścienną ukazał się w marcu.

Podczas naszego raidu zauważyliśmy również, że z rozbiórki zniszczonych wraków pozostają duże ilości złomu, który leży nieużytecznie.

Stefan Gumieniak

Roman Szpala

korespondenci terenowi

Jeden z punktów Spółdzielni Szewców i Cholewkarzy im. Kunickiego mieści się przy ul. Narutowicza 11. Lokal znajduje się w okropnym stanie, ściany są brudne i obdrapane, na suficie pełno pajęczyny.

W pracowni zatrudnionych jest 14 osób. Brak tu wentylatorów — kurz unosi się w powietrzu.

Skandaliczne są warunki higieniczne. Na całą pracownię są tylko 3 ręczniki, a za umywalnię służy stary, cuchnący zlew, w którym przewód rurowy zapchany jest od wielu tygodni.

Pracownicy skarżą się na brak przyborów szewskich. Brak np. igieł do maszyny łątkowej hamuje nowoczesną produkcję obuwia.

Zarząd Spółdzielni w wielu wypadkach nie wywiązuje się ze swych zadań. Pracownicy twierdzą, że wyrównanie pensji miesięcznych powinno odbywać się 5-go. Prawie zawsze jednak następuje kilkudniowe opóźnienie. Zarząd Spółdzielni tłumaczy się tym, że nie może na czas zrobić listy płacy.

Trzeba jak najszybciej zająć się spółdzielnią przy ul. Narutowicza 11. Warunki higieniczne muszą w najbliższych dniach ulec radykalnej poprawie.

Stanisław Królikowski

korespondent zakładowy

Plenum Miejskiego Zarządu Ligi Kobiet

24 ub. m. odbyło się plenarne posiedzenie Miejskiego Zarządu Ligi Kobiet z udziałem aktywnej kobiecej oraz przedstawicieli organizacji społecznych z poszczególnych instytucji.

Tematem obrad było przeniesienie uchwał Światowego Kongresu Kobiet w Kopenhadze.

Po referacie na ten temat wywiązała się ożywiona dyskusja. Interesujące było wystąpienie kier. Spółdzielni Pantoflarskiej ob. Łomankowej, która mówiła o tym, jak kobiety, zatrudnione w spółdzielni, biorą udział we współzawodnictwie pracy i jak interesowały się przebiegiem Kongresu w Kopenhadze.

Ob. Kazimierska, nauczycielka, podkreśliła, że wszystkie kobiety muszą obecnie jeszcze aktywniej walczyć o pokój.

Uczestniczki plenum postanowiły zaznaczyć z dorobkiem Kongresu szersze rzesze kobiet, organizując specjalne zebrania w zakładach pracy.

Anna Kocuk

korespondentka MZ I.K.

»Dom Książki« w Lublinie przekracza plany

„Dom Książki” ma na celu upowszechnienie czytelnictwa wśród najszerszych mas naszego społeczeństwa.

Lubelska ekspozytura „Domu Książki” zadanie to spełnia należycie — półroczny plan sprzedaży książek został wykonany w 112%. Należy to zawdzięczać w dużej mierze ludziom, zatrudnionym w kółkach. Pracownicy „Domu Książki” zdają sobie dobrze sprawę z obowiązków, jakie na nich ciąży, pracują rzetelnie i ofiarnie.

Przykładem takiej solidnej pracy jest księgarnia nr 8 w Lublinie (ul. Krak.-Przedm. 52). Kierowniczką tej księgarni jest ob. Rucińska. Pracuje tutaj ob. ob. Staszewska, Stefańska, Chlewicki i Zagóra. Dzięki dobrej organizacji pracy, solidnej obsłudze i zacieśnieniu kontaktów z odbiorcami zbiorowymi, księgarnia wykonała plan półroczny w 127,4 proc.

Przekroczyła również plan księgarnia nr 3 w Lublinie. Jest ona położona w mało widocznym miejscu, ciasna, ma też urządzenie wewnętrzne. Mimo tego, dzięki rzetelnej pracy ob. ob. Zajączkowskiej (kierowniczką) i Skułowskiej, księgarnia wykonała plan I półrocza w 121,5%. Dobrze pracują księgarnie nr 10 i nr 12 w Białej Podlaskiej. W księgarniach tych utrzymany jest idealny porządek. Kierownicy Zeringer i Zyskowa oraz sprzedawczyni Wachulak i Piżewska dokładają starań, aby plany zostały przekroczone.

Można jeszcze wyróżnić księgarnie nr 48 w Międzyrzeczu (pracują tu ob. ob. Zasadzińska i Zdanowska), nr 39 we Włodawie (ob. ob. Niedźwiedziowa i Ptaszyńska) nr 22 w Kraśniku (ob. ob. Sznajkie, Pukowska i Krzyżak), nr 42 w Zamościu (ob. ob. Winiarz i Jabłońska).

Zapewne i w II półroczu lubelska ekspozytura „Domu Książki” nie spocznie na laurach, ale będzie się starać, aby plan roczny został wykonany przed terminem.

Jan Bieszczad

korespondent zakładowy

Wieczór autorski H. Platty

29 ub. m. w sali TPPR odbył się wieczór autorski literatki lubelskiej, Heleny Platty. Salę wypełniła młodzież i dzieci, którym autorka odczytała szereg wierszy z przygotowanego do druku zbioru.

Dzieciom podobały się szczególnie wiersze osnute na 11 muzyki kompozytorów radzieckich pt. „Piotruś i wilk”, oraz „Dziadek do orzechów”. (Wiersze te były w ub. roku kilkakrotnie wykonywane przez Zespół Teatru Młodego Widza).

Gwardia (W-wa) przyjeżdża do Lublina

W czwartek 2 bm. o godz. 18.30 odbędzie się na stadionie Ogniwa, towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy I-ligowym zespołem Gwardii (W-wa) a Gwardią lubelską. Drużyna warszawska grać będzie w pierwszoligowym składzie.

Dokąd dziś IDZIEMY

TEATR PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY: „Lutnia” godz. 19.

TEATR DOMU OFICERA: „Sprawa rodzinna” godz. 19.30.

KINA: APOLLO: „Ditta” — prod. duńskiej — godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK: „Nędznicy” — prod. francuskiej część I, godz. 16, 18, 20.

RIALTO: „Wies na pograniczu” — prod. czeskosłowackiej — godz. 16, 18, 20.

PRZODOWNIK: „Muria Kokor” — godz. 19.

Repertuar kin podamy na podstawie informacji OZK w Piotrowskiego 6, tel. 14-00.

DZIURY APIEK: Krak.-Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1 Maja



W sali wystawowej Muzeum Lubelskiego otwarta została wystawa obrazująca roczny dorobek likwidowanego obecnie Liceum Sztuk Plastycznych oraz nowego Liceum Sztukatorskiego. Na zdjęciu: fragment wystawy. (Fot. — Targ.)



Wyjazd dzieci ze szkół TPD Nr 1, 8 i 9 na kolonie letnie do Nałęczowa.